

Jak w filmie: W domu Zacheusza

Zacheusz cieszył się z możliwości zobaczenia Jezusa. Ale rzeczywistość przerosła jego wyobrażenia, kiedy Mistrz poprosił go o nocleg. Czy istnieje większa radość niż możliwość goszczenia samego Boga we własnym domu?

04-12-2020

Spotkanie Chrystusa z Zacheuszem w Jerychu (por. Łk 19, 1-9) to scena biblijna, którą łatwo sobie wyobrazić, można powiedzieć: filmowa. Gdy

tylko Jezus przekroczył bramę wejściową, rozległo się wołanie: „To Mistrz! Już tu jest!”. Wszyscy chcieli Go zobaczyć i usłyszeć. Poza skromnymi mieszkańcami wioski znalazł się tam także człowiek o imieniu Zacheusz, który również chciał poznać Jezusa. Św. Łukasz portretuje go z wielkim realizmem; był to człowiek bogaty, szef celników, możemy więc sobie wyobrazić, że nie cieszył się dużym szacunkiem rodaków, gdyż wykonując swój zawód współpracował z najeźdźcami przy ściąganiu podatków. Ewangelista Łukasz wspomina również jeden szczegół dotyczący jego wyglądu: był drobnej budowy. Zacheusz chciał zobaczyć Pana, ale z powodu niskiego wzrostu nie udawało mu się przedrzeć przez tłum otaczający Jezusa, aby móc Go podziwiać.

Pragnienie Boga

Zacheusz powinien się zachowywać w sposób odpowiadający jego pozycji, jednak on, aby zobaczyć Jezusa nie waha się zrobić czegoś, co może być uznane za niedorzeczne. Wybiega przed orszak i wspina na drzewo. Tak bardzo pragnie zobaczyć Mistrza. Nie zamierza poddać się trudnościom. Jest gotów poświęcić nawet swój własny honor; pozwolić, by widziano go biegnącego, pełnego wzburzenia, wspinającego na drzewo i rozglądającego się wśród gałęzi. Jego chęć zobaczenia Jezusa wykracza daleko poza ludzką ciekawość; Zacheusz szuka, mniej lub bardziej świadomie, prawdy. Poszukuje przede wszystkim prawdy o własnym życiu.

Gdy Jezus dotarł do tego miejsca „spojrzał w górę i rzekł do niego: «Zacheuszu, zejź prędko, albowiem dziś muszę się zatrzymać w twoim domu»” (Łk 19,5). Ten moment, kiedy ich spojrzenia się spotkały, musiał

być dla Zacheusza niezapomniani. Nie patrzył już na Pana z drzewa, jak na obiekt zainteresowania, ale patrzyli na siebie nawzajem. Być może wśród tych, którzy towarzyszyli Jezusowi niektórzy z ironią mówili o zachowaniu tego człowieka: „Zobaczcie, oto Zacheusz, zwierzchnik celników, wspina się na drzewo”. Ale Zacheusz nie przejmuje się tym, co myślą inni. Wie, że Jezus na niego patrzy. Nie boi się, że zobaczy On wnętrze jego duszy. To jest początek jego nawrócenia. W tym momencie dusza Zacheusza pragnie modlitwy: wejrzeć w siebie miłosiernymi oczami Jezusa.

Oczekiwania Zacheusza zostały przekroczone. Wystarczyłoby mu samo zobaczenie Jezusa, ale nigdy nie przypuszczałby, że ten się zatrzyma, spojrzy mu prosto w oczy i wymówi jego własne imię. Ale radość jest jeszcze większa, gdyż On prosi go o nocleg w jego domu! Kolejny

dowód na to, że Jezus nigdy nie daje się zwyciężyć w wielkoduszności. Wie o wytrwałym pragnieniu Zacheusza, by Go zobaczyć i dlatego pozwala mu sobie ujrzeć: spogląda na niego, woła go i mówi mu, że chce wejść do jego domu. Jezusowi wystarczy szczere pragnienie duszy, która Go szuka: „Gdzie jest twoje pragnienie Boga? Bowiem na tym polega wiara: by pragnąć znaleźć Boga, spotkać Go, być z Nim, być szczęśliwym z Nim”[1].

Przyjął Jezusa w swoim domu

Jezus nie oczekiwał długo na odpowiedź Zacheusza na swą prośbę. Św. Łukasz opowiada, że Zacheusz „zeszedł z pośpiechem i przyjął Go rozradowany” (Łk 19,6). Atmosfera radości, owoc gorliwie poszukiwanej obecności Pana, przynosi szczęście.

Jezus zrobił coś, co było wtedy źle postrzegane przez niektórych ówczesnych Żydów: wszedł do domu

zwierzchnika celników. Nie trzeba było długo czekać na pierwsze słowa krytyki: „wszyscy, widząc to, szemrali: «Do grzesznika poszedł w gościnę»” (Łk 19,7). Ale Jezusa nie obchodzą uprzedzenia ludzi. Jego jedyną troską są dusze, które potrzebują ratunku, pragnące poznać prawdę, jak Zacheusz.

Zacheusz tak bardzo starał się godnie przyjąć Jezusa! Wśród przejawów szacunku i wdzięczności pomógł stworzyć atmosferę serdeczności i radości. Uważnie słuchał słów wypowiedzianych przez Mistrza, gdyż tylko ten, który poszukuje prawdy potrafi zaakceptować nauki Pana i skonfrontować je ze swoim życiem. W miarę rozwoju rozmowy Zacheusz coraz bardziej odczuwał głęboką wdzięczność Jezusowi za to, że chciał wejść do jego domu i oświecić światłem Prawdy jego życie.

Pan jest tak życzliwy, że raczył wejść do jego domu, Zacheusz nawet nie musiał Go o to prosić i dlatego czuje wewnątrz głębokie poruszenie. Podczas rozmowy, a w przyпыływie radości oświadcza: „Panie, oto połowę mego majątku daję ubogim, a jeśli kogo w czym skrzywdziłem, zwracam poczwórnje” (Łk 19,8).

Bezwarunkowe nawrócenie

Nikt nie prosił go o tak wielki akt hojności. On tak decyduje, bo tego chce. Nikt go do tego nie zmuszał, sam dobrowolnie podejmuje taką decyzję. Nie uważa, żeby robił coś sprzecznego ze swoimi prawdziwymi upodobaniami. Przyzwyczajony do ekonomicznych kalkulacji, nie zatrzymuje się na drobiazgowych rozliczeniach dlatego, że nie czuje się w obowiązku odpowiadać na każde żądanie, ale zwyczajnie dlatego, że decyduje się podjąć inicjatywę. A jego decyzja nie wydaje mu się

bohaterska, bo jest pełen podziwu dla dobroci Pana, i w związku z tym wszystko wydaje mu się małe. Krótko mówiąc, nie zamierza dawać czegoś, ale *dać siebie*, bo zdecydował się by kochać, to znaczy odpowiadać na miłość Pana. Zacheusz, jest nie tyle hojny, co po prostu zaczął żyć miłością.

„Opowiadam się za Bogiem w wolności, bez żadnego przymusu, gdyż taki jest mój wybór. I decyduję się służyć, zamienić moją egzystencję w oddanie się innym z miłości do mego Pana, Jezusa Chrystusa” [2]. To oczywiste, że takiego aktu dokonać można tylko wtedy, kiedy dokonuje się go z radością: Zacheusz czyni to, bo jest szczęśliwy, wdzięczny i pełen podziwu, a ten uczynek napełnia go radością. Słusznie powiedziano, że radość „nie jest cnotą odrębną od miłości, lecz jest jakimś miłości przejawem i skutkiem” [3]. Dlatego też „świadomość, że jesteśmy *wolni*,

żeby miłować, powoduje, że doświadczamy w duszy radości, a wraz z nią dobrego humoru” [4]. Ci, którzy zdecydowali się ofiarować siebie są radośni: „Słowo „szczęśliwy” lub „błogosławiony” staje się synonimem słowa „święty”, ponieważ wyraża to, że osoba, która jest wierna Bogu i żyje Jego słowem, osiąga prawdziwe szczęście, dając siebie w darze” [5].

Goście usłyszeli zaskakujące oświadczenie zwierzchnika celników. Nikt go o to nie prosił. Być może niektórzy uważają, że to, co Zacheusz powiedział nie jest zgodne z ludzką logiką. Ewangelia ogranicza się jednak tylko do zapisania słów Pana: „Jezus rzekł do niego: «Dziś zbawienie stało się udziałem tego domu, gdyż i on jest synem Abrahama»”.

Radość z uszczęśliwiania Pana

Odpowiedź Jezusa nie była chłodnym stwierdzeniem faktu. Jezus jest prawdziwym człowiekiem i jako taki wyraża uczucia. Ewangelia wspomina o tym przy różnych okazjach: ubolewa nad tłumem, który jest jak owce bez pasterza (por. Mt 9,36), oburza się na kupców handlujących w świątyni (por. J 2,14.17), smuci się nieszczęściem wdowy, która straciła swego jedyne go syna (por. Łk 7, 11-17), wzrusza się gdy inna wdowa wrzuca dwie monety do skarbonki w świątyni (por. Mk 12,41-44), opłakuje śmierć swego przyjaciela Łazarza (por. J 11, 35) i zadziwia się cudami, których dokonuje Jego Ojciec.

Również wtedy w Jerychu Jezus musiał być bardzo poruszony. Zobaczył zmianę w życiu Zacheusza i jego hojność, ale ujrzał także działanie Ducha Świętego w duszy tego grzesznika. Jeśli Zacheusz jest zdolny do takiego uczynku to

dlatego, że Pocieszyciel go do tego zainspirował. Jezus dostrzega cud Bożego działania, które pobudza i pomaga człowiekowi, szanując jego wolną naturę. Wydaje się, że inicjatywę podejmuje człowiek, ale w rzeczywistości zanim nastąpiło nawrócenie najpierw było Boże wezwanie do nawrócenia; najpierw Duch Święty cicho działał w duszy Zacheusza i skłonił go do wejścia na sykomorę.

Jezus wie to wszystko i raduje się. Musiało to być widoczne na jego twarzy, w brzmieniu jego głosu, w jego błyszczących z emocji oczach. I Zacheusz to zobaczył. Do radości z ujrzenia Jezusa, usłyszenia go, utwierdzenia się w przekonaniu, że jest dla niego ważny, aż do momentu wejścia do jego domu, dodajemy teraz radość z tego, że mógł uczynić Pana szczęśliwym. Uszczęśliwić Boga i być szczęśliwym z Bogiem, czy można prosić o więcej?

Eduardo Baura // Fotografia: Luke Porter (Unsplash)

Tłum. Joanna Ratajska

[1] Franciszek, Homilia w domu św. Marty, 12 III 2018.

[2] *Przyjaciele Boga*, nr 35.

[3] Święty Tomasz z Akwinu, *Summa Theologiae*, II-II, q.28, a.4.

[4] F. Ocáriz, *List Prałata*, 9 I 2018, nr 6.

[5] Franciszek, Ad. Ap. *Gaudete et exsultate*, nr 64.

pl/article/jak-w-filmie-w-domu-
zacheusza/ (23-03-2026)